Rok XII. Nr. 213 | Sosnowiec, wtorek 3 sierpnia 1937 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a
Telefon: Redakcji 6.16.92, Administracji 6.14.97
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Udany manewr powstańców

na odcinku Teruel

SARAGOSSA, 2.8. Operacja wojskowe przedsięwzięte przez powstańców na odcinku Teruel zostały zakończone w niedzielę rano manewrem okrężnym, który zmusił przeciwnika do wycofania się do prowincji Cuenca.

Powstańcy opanowali całkowicie olbrzymi teren na zachód od Teruel.

Szef sztabu armii powstańczej operującej na tym odcinku oświadczył, że zadanie wyznaczone przez główne dowództwo zostało całkowicie osiągnięte.

Korespondent agencji Havasa donosi że powstańcy posuwają się na odcinku Teruel w dalszym ciągu naprzód, zamierzając dobrzeć w najkrótszym czasie do Bezas.

Powstańcy zajęli miejscowość Davord, b. ważne z punktu widzenia strategiczne pozycje pod Sierra Carbonera, dalej Saldon i Mina.

Rząd w Walencji wydał rozkaz aby ludność wszystkich wsi i miasteczek w okręgu Teruel była przymusowo ewakuowana, przy czym na wypadek nieposłuszeństwa, wojska rządowe stosować mają drakońskie środki.

Jak się zdaje decyzja ta spowodowana jest nietylko zamiarem zorganizowania w tych miejscowościach ośrodków oporu, lecz także pragnieniem niedopuszczenia do radosnych manifestacyj mieszkańców przy zbliżaniu się oddziałów powstańczych.

Demonstracje komunistów francuskich

przeciwko min. Delbosowi

PARYŻ, 2. 8. W czasie uroczystości paryskich ku czci Jaures'a, w których brali udział członkowie rządu z min. Delbosem na czele, komuniści biorący udział w tych uroczystościach

wywołali poważny incydent o charakterze politycznym

Komuniści, zgromadzeni przed Panteonem demonstrowali przeciwko ministrowi spraw zagranicznych, którego auto zostało przez demonstrantów uszkodzone. Wznoszone okrzyki

„Żądamy armat dla Hiszpanii".

Następnie przedstawiciel komunistów dep. prof. Cogniot w swym przemówieniu ku czci Jauresa przeszedł do zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej, atakując bardzo ostro politykę hiszpańską obecnego rządu. Przebieg uroczystości transmitowany był przez radio, tak, że bardzo szerokie koła społeczeństwa francuskiego przysłuchując się uroczystościom ku czci Jauresa, mającym charakter oficjalny mogły wysłuchać

namiętnego ataku komunistów przeciwko rządowi i jego polityce zagranicznej.

Płk. Miedziński ambasadorem

WARSZAWA, 2. 8. W kołach politycznych Warszawy rozeszła się ostatnio pogłoska, że obecny naczelny redaktor „Gazety Polskiej" wicemarszałek Sejmu, Bogusław Miedziński, objąć ma niebawem stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej w Rzymie,

Z Ojcowa nastąpi start

do lotu stratosferycznego

WARSZAWA, 2. 8. Zarząd główny LOPP. podjął inicjatywę zorganizowania w Polsce lotu do stratosfery.

Jak się dowiadujemy, miejsce startu balonu zostało już wybrane Start balonu stratosferycznego nastąpi w dolinie Ojcowa.

Ponury rejestr śmierci

Katastrofalna powódź na wyspach Filipińskich

MANILLA, 2. 9. Na wyspach Filipińskich doszło do katastrofalnej powodzi, wywołanej długotrwałymi deszczami. Prawie całe zbiory oraz duża ilość domów zostały zniszczone. Zachodzi obawa epidemii, gdyż w rzekach, z których miejscowa ludność bierze wodę do picia pływają zwłoki ludzi i zwierząt domowych. Cały szereg miejscowości jest odciętych przez wezbrane rzeki. Liczba ofiar w ludziach nie została dotychczas ustalona.

O utrzymanie

zniżki komornego

WARSZAWA, 2. 8. W końcu listopada, jak pisaliśmy, wygasają ustanowione na dwa lata przepisy dotyczące obniżki komornego w małych mieszkaniach od 10—15 proc W związku z tym w bieżącym tygodniu udać się ma do prezesa rady ministrów, ministra skarbu i ministra spraw wewnętrznych delegacja stowarzyszeń lokatorskich w sprawie konieczności dalszego utrzymania zniżki komornego.

Autonomię Chin Północnych

opracowują władze japońskie

TOKIO, 2 8. Rzecznik japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył, że nie jest wykluczone, iż rada poliytczna, która powstała ostatnio w Pekinie, przekształci się w rząd autonomiczny i nawiąże ścisły kontakt z władzami japońskimi.

O ile rada nie napotka na poważną opozycję ze strony ludności, Japończycy nie będą intetrweniowali.

Zresztą, dodał dyplomata japoński Japonia uważa powstanie ruchu autonomicznego w Chinach Północnych za sprawę wewnętrzną tego kraju.

Z oświadczenia powyższego wynika, że Japończycy dążą do odseperowania Chin Północnych od reszty Chin i spotęgowania w prowincjach północnych swych wpływów politycznych i gospodarczych.

Jak podaje prasa charbińska, w tych dniach z Moskwy udał się samolotem do Nankinu Boredin, który brał w swoim czasie czynny udział z ramienia Kominternu w rewolucji chińskiej Borodinowi, uchodzącemu za znawcę spraw chińskich, towarzyszy jeden z pułkowników sztabu dalekowschodniej armii sowieckiej.

Celem podróży Borodina jest przyjście Moskwy z pomocą rządowi nankińskiemu w wojnie z Japonią w Chinach Północnych.

Generał Katsuki oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, iż ruch wojsk rządu nankińskiego w sile dwudziestu dywizji czyni sytuację poważną

Istnieje więc alternatywa: albo działania armii japońskiej przeciwko Chinom albo pokojowe załatwienie konfliktu. Takie czy inne rozwiązanie konfliktu będzie zależao od stanowiska rządu nankińskiego.

Zderzenie okrętów

ATENY, 2. 8. Wczoraj wieczorem u wejścia do portu Pireus zderzyły się statki „Anastassios" i „Hydra" „Anastassios", na którego pokładzie znajdowało się 64 osób prócz załogi, zatonął. Zginęło około 30 osób. Dotychczas zdołano wyłowić 10 trupów.

Straszna śmierć

pod gruzami domów

SZANGHAJ. 2.8. Okolice miejscowości Su Czek na północy prowincji Kiang-Si zostały nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Około 50 budynków zawaliło się 20 osób zosało zabitych.

Spłonął samolot

z pasażerami

LONDYN.2.8. Z Wadi-Halfa w Sudanie donoszą, że w poniedziałek rano zapalił się na tamtejszym lotnisku wielki samolot włoski przy lądowaniu i spłonął całkowicie.

W płomieniach znalazło śmierć pięciu ludzi załogi i czterech pasażerów.

Na wiadomość o katastrofie udały się natychmiast władze włoskiego towarzystwa lotniczego Ala Littoria z Kairu samolotem do Wadi-Halfa, by wdrożyć śledztwo w sprawie przyczyny tej katastrofy.

Projekt podziału Palestyny

przyjęty przez sjonistów

ZURYCH, 2. 8. Sensacyjnie zapowiada się kongres syjonistyczny w Zurychu, na który przybyło już około 500 delegatów. Konferencje przedkongresowe poświęcone są przede wszystkim sprawie projektu utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

Plan podziału Palestyny znalazł wśród frakcji syjonistycznych zarówno zwolenników, jak i przeciwników.

Różnice te zarysowały się bardzo ostro w dyskusjach i debatach przedkongresowych.

„Ogólni syjoniści", grupa A, dadzą w tej sprawie prawdopodobnie członkom wolną rękę w głosowaniu, „Mizrachi" wypowie się prawdopodobnie przeciw przyjęciu podziału Palestyny a Poalej - Syjon nie ujawnił dotąd swego oblicza. Stanowczo oparli się planowi podziału „syjoniści panstwowcy".

Ożywione dyskusje w rezultacie doprowadziły już do tego, że wbrew powszechnemu oczekiwaniu przed kongresem zarysowała się już większość,

która jest za przyjęciem projektu podziału Palestyny i budową państwa żydowskiego.

Tramwaj runął z mostu

PORTO ALEGRO. 2. 8. Donoszą z Bello Horizonte (stan Minas Geraes), że spadł tam z mostu dziesięciometrowej wysokości tramwaj 84 pasażerów odniosło rany, z czego 7 ciężko.

Z KRAJU

Zamiast do Hiszpanii
POWĘDROWALI DO WIĘZIENIA.

Śląska Straż Graniczna już kilkakrot nie przychwytywała na granicy większe lub mniejsze grupy Żydów, którzy pdzy bywszy na Śląsk z innych dzielnic kraju szukali dogodnej chwili aby korzystając z nieuwagi straży, prześlizgnąć się przez granicę do Niemiec, stamtąd do Francji i wreszcie, już bez większych tru dów — do Hiszpanii. W kraju tym dot kniętym wojną domową polscy Żydzi chcie li zaciągnąć się do komunistycznych oddziałów międzynarodowych walczących na rzecz rządu madryckiego przeciwko powstańcom dowodzonym przez gen. Franco.

W ubiegłą sobotę znowu udało się Śl. Straży Granicznej przychwycić grupę Ży dów pochodzących z Radomia. Byli to: Judka Płotkiewicz, Zelig Terenbaum, Jo sek Lewkowicz, Jakub Ferber, Moszek Birenbaum, i dwie kobiety: Fajga Epsztajn i Ewka Birenbaum. — Wszyscy wy mienieni zostali zauważeni przez strażni ków w chwili, kiedy ukryci w rowie nad granicą, czekali na odpowiedni moment, aby przejść na terytorium niemieckie. Straż Graniczna ujęła wszystkich i odda ła do dyspozycji władz. Sympatyków rzą du madryckiego osadzono w więzieniu do dyspozycji prokuratora.

Przedawał probostwa i biskupstwa
NAIWNYM KMIOTKOM.

Do wsi Jeziorany, pow. pińskiego przy był niedawno jakiś osobnik w dziwacz nym habicie, przewiązany grubym powro zem i począł wygłaszać zasady nowej re ligii „braci słonecznych".

Sekciarz obiecywał kmiotkom stanowi ska proboszczów, biskupów itd. Oczywiś cie znalazło się wielu chętnych, którym tytuł i dochody biskupa mocno przypadły do smaku.

Sprytny oszust rozdzielał stanowiska w hierarchii sekciarskiej i dokonywał od powiednich „święceń" biorąc ofiary na po trzeby sekty „braci słonecznych".

Ofiary te, zależnie od wysokości stano wiska i stopnia zamożności kandydata. wahały się od 200 do 1.500 zł

Kilkunastu ciemnych kmiotków sprze dało nawet swoją nędzną chudobę, aby zdobyć probostwo lub biskupstwo.

Dopiero gdy na jedną „parafię" apostoł mianował trzech proboszczów, między „braciszkami słonecznymi" rozgorzała walka, o czym dowiedziała się policja i kaplana sekty Fiedora Miakutina aresztowano. Jak się okazało. Miakutin jest zło dziejem.

Szukał żony
A ZNALAZŁ ŚMIERĆ.

W ub. sobotę popołudniu w Zgodzie, obok Świętochowic, zaszedł wypadek zabójstwa na tle niesnasek rodzinnych. Do mieszkania robotnika Jana Matlocha, zam. przy ul. 11-go Listopada, przybył w sobotę popołudniu jego zięć Alfred Lu bosz zameszkały w Świętochowicach. Lu bosz przyszedł szukać żony, która zbiegła i w domu teścia wywołał piekielną awan turę. W czasie kłótni Lubosz rzucił się na kuzyna Jana Lajwera. Lajwer zaata kowany w obronie własnej dobył noża i w straszliwy sposób zmasakrował Lubosza, raniąc go w szyję, głowę i twarz. Po krwawionego Lubosza przewieziono do szpitala hutniczego w Wielkich Hajdukach, gdzie w godzinę później zmarł. Laj wera policja przytrzymała i odstawiła do sądu w Chorzowie.

Zwycięstwo szewców-chałupników
W RADOMIU.

Trwający od 12 lipca br. strajk 2 tysię cy chałupników szewskich w Radomiu zo stał zakończony. Ostatnie dni strajku wytwórni obuwia bowiem nie wykaza li najmniejszej tendencji w kierunku zli kwidowania zatargu. Znaczną część fa bryk okupowali strajkujący chałupnicy.

W dniu wczorajszym na konferencji z udziałem przedstawicieli „nakładców" i chałupników doszło do porozumienia w wyniku którego uchwalono podstawowy cennik roboczizny, przy czym chałupnicy uzyskali podwyżkę 15 — 17 proc. dotychczasowych płac.

Huculski krawat i hinduski turban
Jak to jest w Holandii na jamboree

W miejscowości holenderskiej Bloemendal zorganizowane zostało harcer skie jamboree, w którym biorą udział przedstawiciele wszystkich narodów. Jest tam harcerzy dwadzieścia osiem tysięcy, dwadzieścia osiem tysięcy ka peluszy, turbanów, czapek i zawojów. Przyjechali już na jamoree Polacy, Węgry, około tysiąca Amerykan i osiem razy tyle Anglików.

W głównej komendzie Zlotu, wśród organizatorów - Holendrów wybuchł popłoch. W żadnym razie nie można było dopuścić by Holendrzy znaleźli się w mniejszości nawet wobec takich gości, jak Anglicy.

W ostatniej chwili sprowadzono z Luxemburga kilkuset chłopców i zaliczono ich w skład reprezentacji holen derskiej, dając im w zamian bezpłatny pobyt na Zlocie.

Ci dwutygodniowi „Holendrzy" stali się solą w obu Polaków, oddzielili ich bowiem od głównej alei, przechodzącej przez cały teren obozu.

Polska zajmuje dwa tereny.

Pierwsza grupa, utworzona z hufca warszawskiego obozuje w szóstym pod obozie, bliżej centrum Zlotu.

Drugi hufiec dostał się do dziewiątego podobozu, położonego na zachod nim krańcu terenu Jamboree.

Holendrzy przysięgają, że Bloemen daal to najsuchsza część Holandii, nie mniej jednak łąka, na której urządzo no Zlot, jest podmokła.

Polacy mogą być słusznie dumni ze swoich prycz i sienników, oglądanych z podziwem przez sąsiadów, śpią cych na gumowych materacach.

Teren, nieco zbyt wydłużony, ma około półtora kilometra szerokości, a cztery długości. Wszelkie drogi przeznaczone są wyłącznie dla pieszych, to też sprawa lokomocji i organizacji ogólnej jest najsłabszym punktem Jamboree.

Holendrzy jako organizatorzy nie zdali egzaminu.

Nie postarano się o odpowiednią ilość tłumaczów, wszystkie znaki i ta blice informacyjne są wypisane jedynie w języku holenderskim, który w piśmie jest szczególnie egzotyczny dla większości narodów. To samo daje się zauważyć we wszystkich ulotkach i materiałach propagandowych. Staje się to źródłem wielu nieporozumień, między obcokrajowcami i gospodarzami.

O wszystkich tych niedociągnięciach zapomina się natychmiast z chwilą przejścia przez jedną z dziewię ciu bram, wiodących do którego kolwiek podobozu.

Widok 12 tysięcy namiotów, wypełnionych roześmianym i rozpiewanym bractwem przybyłym tu z całego świata uzdrowi każdego śledziennika, nawróci najtwardszego mizantropa.

Oto obrazek spotykany najczęściej: nazywa się w miejscowej międzynaro dowej gwarze „Czendż" (Change—zamiana). Trzech warszawiaków w zielonych rogatywkach, otoczonych przez kilkunastu Anglików, Holendrów lub Amerykanów, **targuje się o cenę huculskiego krawata, który na giełdzie „czendżowej" zaj muje miejsce zaraz po hinduskim turbanie.**

Targ, prowadzony w jakimś tajemniczym języku zostaje zakończony oczywista po myśli warszawiaków. Zaczyna się wzajemna nauka obcych języków. Poza Czechami nikt jakoś nie może sobie poradzić z polskim „Czuwaj!" Natomiast Polacy znają na pamięć „Waakt", „Be prepared" i inne zawołania.

Dym z tysięcy ognisk i kuchen kła dzie się białym oparem nad łąkami.

Wszędzie gwar i krzyk. Tu jakiś rosły Amerykanin rzuca z niezwykłą zręcznością lassem, budząc podziw zgromadzonych kolegów z innej pół kuli; tam śniady Sjamczyk zapamiętale „czendżuje" ale zainteresowanie dla jego chlebaka z pantery nagle słabnie, bo ktoś krzyknął, że Amerykanie grają w „lase-bali".

Polacy zachowują się z rezerwą, nie imponuje im ten „zepsuty" pa lant".

Zresztą czas iść na dworzec, przywitać Węgrów. Niech wiedzą, że pamiętamy ich serdeczne przyjęcie w Budapeszcie w roku 1933, a niech przy okazji Holendrzy zobaczą jak się orga nizuje przywitanie gości.

Węgrzy przyjechali w przeddzień otwarcia Zlotu i natychmiast podzielili się na dwie grupy. Jedna stawia namioty, druga ćwiczy wobec pustej widowni teatru obozowego.

Polacy wystąpią z pokazem na głów nej arenie przed królową Wilhelminą, Lordem Baden-Powellem i 30-tysięczną publicznością, zgromadzoną na trybunach. Odbyto już kilka prób przy trybunach niemal do połowy wypełnionych. Polaków oklaskiwano bez końca.

Program polski obejmuje ciekawe wyjątki z poprzednich Jamboree, na których Polacy byli bez kongurencyjnymi oraz dużo nowych pomysłów, które spotkają się na pewno z dobrym przyjęciem.

W pokazie polskim bierze udział 564 harcerzy. Jest to wszystko, czym Polacy mogą się pochwalić, a więc tańce narodowe, humor obozowy i piosenka harcerska.

Potworny mord na wieży ratuszowej
Zbrodniarz wykłuł swej ofierze oczy nożem

Onegdaj rano Tarnów został wstrząśnięty wiadomością o potwornej zbrodni, nienotowanej dotychczas w kronikach policyjnych tego miasta, jaka została popełniona w nocy na nie dzielę na wieży zabytkowego ratusza w obserwacyjnym pokoju strażackim.

O godz. 1-ej w nocy przybył na zmianę służby strażak Franciszek Okoński i zastał drzwi wchodowe wbrew zwyczajowi otwarte. Idąc na górę, tuż przed pokojem obserwacyjnym, natknął się on na **leżącego w kałuży krwi i dającego słabe oznaki życia strażaka, 53-letniego Piotra Gwoździa.**

Przerażony Okoński, przeskoczył kilka schodów, dzielących go od tele fonu i tu znowu oczom jego przedstawił się straszny widok.

Na betonowej posadzce z rostrzaska ną głową, w kałuży krwi leżał drugi strażak, 45-letni Tomasz Barnaś.

Okoński o strasznym swym odkry ciu zawiadomił policję, oraz wezwał pogotowie ratunkowe, które ofiary potwornej zbrodni przewiozło do szpita la powszechnego. Na miejsce zbrodni przybyli: kierownik komisariatu, kier. wydziału śledczego, oraz wywiadowcy, którzy wdrożyli dochodzenia celem ustalenia motywów zbrodni i wykrycia zbrodniarza.

Strażnicy przewiezieni do szpitala walczą ze śmiercią, gdyż bestialski morderca przy pomocy noża oraz tępe go narzędzia zmasakrował im straszli wie głowy, zadając po kilkadziesiąt ran. O potwornem zezwierzęceniu mor dercy świadczy fakt, że Barnasiowi wykłuł on nożem oczy!

Zachodzi przypuszczenie, że zaszło tu morderstwo na tle rabunkowym, ponieważ strażacy bezpośrednio przed udaniem się na służbę pobrali swe pen sje, a po zbrodni żadnych pieniędzy przy nich nie znaleziono.

Wdrożono energiczne dochodzenia policyjne, które doprowadziły już do ujęcia pewnego miejscowego nożowni ka,

na którego ubraniu znaleziono świeże ślady krwi. Zbrodniarz po dokonaniu mordestw urządził sobie wesołą libację. Aresztowany przesłuchany w niedzielę rano wikłał się w zeznaniach, a ślady krwi na ubraniu tłumaczył rzekoma bójką z towarzyszami, wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań, zasłaniał się brakiem pamięci twierdząc, że nie wie co robił ubiegłej nocy, gdyż był pijany.

Przypuszczać należy, że morderca po otwarciu wytrychem drzwi wejścio wych, dostał się na wieżę i tu zaskoczył niczego nie podejrzewającego Barnasia,

z którym stoczył walkę na śmierć i życie,

czego dowodem jest to, że Barnaś w ostatniej chwili chcąc zaalarmować te lefonem straż, pozostawił krwawe śla dy ręki na murze, oraz na słuchawce telefonu.

Morderca po dokonaniu zbrodni na Barnasiu i obrabowaniu go **natknął się na idącego na zmianę Gwoździa, z którym krótko rozprawił się, po czym zbiegł.**

Nazwisko aresztowanego ze względu na dobro śledztwa trzymane jest w tajemnicy.

Przed ratuszem i na ulicach miasta gromadzą się tłumy publiczności, żywo komentując te niesłychana zbrodnię.

Skowronek buja w obłokach

Człowiek, który „w głowie ogłupiał"

W Prusach Wschodnich wychodzi sympatyczne pisemko w oryginalnym żargonie polsko-niemieckim. Nazywa się „Masurischer Volksfreund" a finansowane jest przez t. zw. czynniki miarodajne. Wydaje je i zapełnia swoimi enuncjacjami pastor Skowronek, jako, że pismo obliczone jest na Mazurów-ewangelików. Pastor Skowronek jest bratankiem innego Skowronka który pisał:

„Hakatyści mogą ryczeć
Na Polaków głośno krzyczeć —
Polak wrogów się nie boi
Gdyż on w ręce Bożej stoi.

Ale pastor Skowronek jest odmiennych poglądów. Poszedł on w ślady nie stryjaszka, ale papy Skowronka, który, jak mówi, stał „Deutsch und Treu".

Ostatnio Skowronek umieścił na łamach swego sympatycznego tygodnika takie oto uwagi na temat „święta morza".

„Kędy jeden głupieje, najpierwej w głowie ogłupieje! — Na przygotowanie „polskiej uroczystości morskiej" w Gdingen w 11-tego Juli, zrobili Polaki w 27-ego Juni pierwsieraz i jedną uroczystość morską w mieście Danzig. Dlatego, że w „Freistat Danzig" tlo zawsze trzej osoby ode set osobów „polnische Minderheit" są, przyciąggnęli Polaki do pomocy, aby więcej wyglądało, ludzie z kraju polskiego. I jedną polską „Militärkapella" z miasta Stargarel (Pomerellen) musiała przybywać i przy tej uroczystości grać na swoich trąbach!"

Wysokie i niskie urzędniki z polskiego portu Gdingen przybywali byli jako zastępce regirunku polskiego, do tej uroczystości. Brał słowo profesor polskiego gimnazyum w mieście Danzig, Dragan, ten mówi.: „że prawa Polaków na miasto Danzig są sprawą całego narodu polskiego. Porównać można tych praw z prawamy matki na dzieciuku swego! Polaki chcą z wszystkiemi mocami mieć w mieście Danzig swój wolny przystęp do morza, chcą go zdobyć i trzymać, kedy potrzebno by było, z całą mocą. Tlo kedy port miasta Danzig z portem Gdingen jedna jednota być będzie, tlo wtedy może się „handel polski" z całem światem rikticznie rozwijać!"

Czy to nie prawdą, kiedy jeden ogłupieje, najpierw w głowie ogłupieje??

„Na nasz kraj mazurski, na miasto Danzig i kto wie na co jeszcze wyciągają Polaki swoich wybrednych palców tak, aniby tlo brać mogli i sobie to wszystko w gębę wybredną i nienasyconą w walić".

Zdenerwowanie kochanego Skowronka świadczy o tym, że święto morza się udało. Mimo bujania w obłokach Skowroneczek zrozumiał o co chodzi.



GAZECIARZE NA WYWCZASACH

Zdjęcie przedsatwia pełnych dobrego humoru gazeciarzy w drodze na obiad — w obozie wypoczynkowym gazeciarzy warszawskich we Fronołowie nad Bugiem.

W kilku wierszach

WYCIECZKI Z PÓŁNOCNEJ EUROPY W POLSCE.

W dniu 2 sierpnia przybywają do Polski trzy wycieczki z północnej Europy. Z Estonii przybywa chór w składzie stu osób, z Finlandii 36 studentów, z Łotwy wycieczka, zorganizowana przez „Łotewskie Biuro Podróży", w liczbie 31 osób. Jeden dzień zabawią w stolicy, której zwiedzenie organizuje dla przybyłych Polskie Biuro Podróży „Orbis".

BILETY KOLEJOWE W ANGLII DROŻEJĄ.

Od dnia 1 października br. bilety kolejowe w Anglii podrożeją o 5 pr. z wyjątkiem biletów robotniczych i podmiejskich Londynu.

Z NOTATNIKA

Książę Kentu

Polska zrobiła się bardzo modna wśród rodzin królewskich w Europie. W zimie gościliśmy królewnę Julianę i jej małżonka. Niedawno przybył młody królewicz rumuński, a po nim znowu z nim, jego ojciec król Karol. Potym na kilka godzin wpadł do Polski znowu książe Bernard holenderski a teraz znowu gości Polska najpopularniejszego chyba, z książąt krwi w Europie — księcia Kentu i księżnę Marinę.

Takich odwiedzin nie można traktować jedynie pod kątem widzenia życia towarzyskiego i rozrywek hrabiego Alfreda Potockiego.

Przyjazd księstwa Kentu do Łańcuta to bardzo ważki moment propagandy Polski. Jest to uroczystość bardzo kosztowna i pokrywana wyjątkowo, jak na nasze czasy, nie z rożnych funduszów propagandowych, lecz z własnej kieszeni gościnnego ordynata a rozgłos jej jest większy i pożyteczniejszy na przykład od propagandy Polski na wystawie paryskiej.

——ooo——

Zaczyna się „ogórkowy" SEZON POLITYCZNY.

Po zamknięciu sesji śląskiej parlament udaje się na dłuższe prawdopodobnie wakacje, gdyż obrady jego zostaną wznowione w jesieni po otwarciu zwyczajnej sesji budżetowej. W ogóle zaczynają się u nas z wielkim opóźnieniem „ogórki" polityczne, które przerwie tylko w dniu 8 sierpnia zjazd legionistów w Krakowie.

Znaczna część członków rządu bawi już na urlopie, a mianowicie min Ulrych w Morsztynie. min. Roman jak coroczne w Moriańskich Łaźniach, min. Kościałkowski u siebie na wsi na kresach. Wyjechali również min. Świętosławski i Kaliński. Inni członkowie rządu zaczną zapewne kolejne urlopy po zjeździe legionistów w Krakowie. w którym wielu z nich ma uczestniczyć.

Tego wymaga głos ojczyzny

Czego się Polska domaga od Polaków z zagranicy

Są prawdy tak proste, uczucia tak szczerze i tak głębokie, że wyrażać słowami wydaje się nie tylko zbędne, ale nawet niewłaściwe. Do takich prawd i do takich uczuć należy więź, łącząca w jedną wielką rodzinę, w jedną wielką całość Polaków na całym świecie. „Miłość do Polski jest czynnikiem wspólnoty narodowej Polaków na obczyźnie; łączy ich ona między sobą oraz wiąże z ich przyrodzonym domem macierzystym — Rzecząpospolitą Polską".

I dlatego trzeba — w takim właśnie czasie, gdy do kraju przybywają liczne rzesze Polaków z całego świata, przypomnieć te prawdy oraz pobudzić nie tylko uczucia, lecz wolę działania, by z prawd tych i uczuć pożytek powszechny, pożytek dla przyszłości i mocy Polski mógł powstawać. Nie będziemy wskazywać, co powinna i co może dla Polski czynić Polonia zagraniczna. Rozumie to ona doskonale i rok za rokiem wykazuje coraz realniejszy wkład w rozbudowę wielkości Polski, wszędzie, gdzie Polska się znajduje. A znajduje się ona w każdym polskim domu, tyleż na obczyźnie, ile w każdym domu w Polsce — gdzie tylko ludzie czują się Polakami! Chcemy natomiast wskazać na kierunki współdziałania całego Narodu, t. j. nas tu w kraju, oraz części tegoż Narodu na obczyźnie.

Apelujemy często do Polonii zagranicznej, żądamy od niej, by czuła się dumną z przynależności do wielkiego Narodu Polskiego, do wielkiej tradycji... Jakiż jest jednak nasz wkład, jako społeczeństwa jako jednostek w owo budowanie dumy wielkiego Narodu?

Z wielkim uznaniem przyjęła w zimie opinia publiczna wiadomość o tym, że jeden z rodaków naszych złożył na pomoc zimową bezrobotnym w Polsce pokaźniejszą ofiarę. Niedawno czytaliśmy w prasie polskiej na wychodźtwie, że rodak ten otrzymuje stosy listów indywidualnych z Polski o pomoc, pożyczki t. p..., ktoś wpada znów na pomysł, by napisać do ks. Windsoru o pomoc finansową, bo... nie może się ożenić.

Nie trzeba mnożyć przykładów — znamy je dobrze. Mussolini, Ford, Rockefeller, Hitler — wszyscy głośniejsi ludzie w świecie mogą podobne pisma z Polski pokazać.

Jednocześnie zaś — że tak powiemy — na zewnątrz wzrasta znajomość Polski i ocena osiągnąć od rodzonego Państwa. Oto wycinki z gazet tylko amerykańskich z sześciu miesięcy wykazują, że artykuły o Polsce i pracy polskiej na morzu ukazały się w 912 miastach w 1.104 pismach, razem 1.561 artykułów, ilustrowanych 576 fotografiami z Polski. Artykuły te dotarły do 83 i pół miliona osób, gdyż taka jest poczytność tych pism. Krajobrazy i zdjęcia z Polski wyświetlano w 450 kinoteatrach. Propaganda turystyczna szerzy sie na 100 stacji radiowych.

Jakiż sąd dzielić będzie młody Polak amerykański, czytając te artykuły o postępie pracy w Polsce, o jej rozwoju — i listy rodaków „ze starego kraju" do jego rodziców, znajomych, błagające o pomoc — często bez uzasadnienia — i przedstawiające tym tragiczniej położenie ekonomiczne w Polsce? Ileż to razy słyszy się na pytanie: jak pan długo zostanie w Ojczyźnie? — odpowiedź rodaka zza oceanu: — Zobaczę, czy zechcą tu mnie widzieć, czy moje dolary!

Nie dziwimy się zatem pewnej ostrożności, czasem nawet pozornej obojętności naszych rodaków z obczyzny.

Prawdą natomiast jest wzrost polskości, a więc wzrost Polski wszędzie, gdzie żyją Polacy. Wszędzie jesteśmy świadkami już dokonanej, lub dokonywającej się konsolidacji żywiołu polskiego, a na tym gruncie wyrastają takie rzeczy jak np.: założenie muzeum wychodźtwa polskiego w Chicago, przygotowanie antologii wychodźczej poezji polskiej, powstawanie kół tańców polskich, mnożenie się szkół polskich, katedr języka polskiego na uniwersytetach obcych, obozy wakacyjne młodzieży, rozszerzanie się szeregów organizacji młodzieży polskiej, organizowanie współpracy gospodarczej itd. itd.

Polskość wychodźtwa uległa zmianie: pojęcia jego się rozszerzyły i dusze pogłębiły się niejako. Obecnie wkład w wielkość Polski wychodźtwa polega i polegać musi nie tylko na „pomocy nieszczęśliwym w kraju", co na rozszerzaniu i wzmaganiu szacunku dla kultury, dla imienia polskiego wśród obcych. Tego bowiem przede wszystkim wymaga głos Ojczyzny-

t.

SPRAWY KOBIECE.

DWIE MIARY

(Kosmetyka w życiu młodej dziewczyny)

Kiedy dziewczyna młoda okazuje duże zainteresowanie sztuką kiedy z zamiłowaniem przygląda się pięknym dziełom malarstwa, architektury i rzeźby kiedy słucha w ślicznej zadumie muzyki—ojcowie i matki są tym mile połechtani. Traktują to jako pewne zadatki iż córka ich wyrośnie na kulturalną jednostkę, pełną zalet duchowych, bowiem pęd do estetyki jest głównym probierzem tych zalet. I nie mylą się ojcowie i matki.

To też dziwnym się wydaje, że ci sami ojcowie i matki patrzą z niepokojem, a raczej wybitną niechęcią na tę samą córkę, gdy stając przed lustrem, bada defekty swej skóry, brwi, włosów itp., gdy rano próbuje gimnastyki, aby gibkie i mało strzeliste swe ciało udoskonalić w linii, lub gdy lekkim, niezawsze umiejętnym masażem usiłuje swym zbyt grubym łydkom nadać smuklejszy kształt.

To wszystko martwi, a nawet gniewa matki mimo że tego rodzaju odruchy ich córek niczem nie różnią się, a właściwie pochodzą z tego samego źródła co zamiłowanie do pięknych obrazów i rzeźb.

Dlaczego ma ta sama młoda osoba dostrzegać błędy w rzeźbie pana X., lub braki w obrazie pana Y., wreszcie mało estetyczne walory projektu architektonicznego panów B. i w dodatku reagować na nie z godną pochwały zapalczywością, a równocześnie na braki anatomii i na nieestetyczne szczegóły figury, cery, ust, brwi i włosów ma spoglądać obojętnie, względnie nawet z bezmyślnym zadowoweniem? Czy nie powinny jej razić uwagi, przypadkiem zasłyszane że jest zaniedbana, niezgrabna, że ma tłuste włosy i brzydko opryszczoną twarz i że wogóle jest niestaranną dokoła swej osoby?

A skąd wziąć się mają u młodej panny poczucie estetyki i unikanie abnegacji?.

Tylko bowiem młoda kobieta, która od najmłodszych lat odczuwa w sobie braki harmonii ogólnej sylwetki, która wiedziona bystrem okiem i instynktem artystycznym zapatrywała się zawsze na drobne czy znaczniejsze defekty swojej postaci potrafi dbać przez całe życie o swój zewnętrzny estetyczny wygląd.

Z drugiej strony dowiedzionym jest już, że kobiety, którym nierozsądne matki zabraniają wszelkich prób w kierunku poprawienia urody stają się w przyszłości wiecznie kwaśnemi i niezadowolonemi z siebie i innych malkontentkami. Z nich właśnie rekrutują się szeregi późniejszych abnegatek, swym zaniedbanym wyglądem odstraszających od siebie wszystkich.

Mówią, że nos Kleopatry zadecydował w swoim czasie o losach świata. Obecnie nieuleczony pryszcz na nosie decyduje o niejednym życiu ludzkim i rzuca cień na niejedno ognisko domowe. Dlatego baczną uwagę zwrócić należy na aktualną dziś a nawet palącą kwestię racjonalnego pielęgnowania urody naszych córek od najwcześniejszej ich młodości, tj od okresu pokwitania. Nie należy usterek i defektów cery, jak łojotok na twarzy i we włosach, wągry pryszcze i zaczerwienienia uważać tylko za przemijające objawy okresu dojrzewania płciowego.

Odpowiednio leczone mijają istotnie bezpowrotnie, ale nieleczone i zaniedbane pozostają nieusuwalne i trwają bardzo często aż do okresu wieku przejściowego. Nieraz zdarza się dlatego, że kobieta mająca wszelkie zadatki urody i wdzięku traci je na zawsze dzięki niepoddaniu się w wieku dziewczęcym racjonalnym zabiegom lekarsko kosmetycznym.

Dr. med. J. Świtalska.

Uwadze Czytelniczek „EXPRESU ZAGŁĘBIA"

Autorka powyższego artykułu dr. med. Julia Świtalska wrazie zainteresowania się naszych Czytelniczek jej radami gotową jest udzielać na łamach „Expresu Zagłębia" porad kosmetycznych. Listy Czytelniczek z zapytaniami na tematy z dziedziny kosmetyki prosimy kierować do naszej redakcji.

Problemy dnia

Grosze czy setki milionów

Każda spekulacja musi być zwalczana!

Spekulacja na nadmierny, żadną godziwą kalkulacją nie usprawiedliwiony zysk obejmuje nie tylko sfery potentatów finansowych, ale też dociera i w niziny, panoszy się wśród najmniejszych komórek naszej wytwórczości...

Gdy tam, u szczytów spekuluje się na setki tysięcy i miliony nieuzasadnionego zysku — to tu u dołów,

łapczywość ludzka sięga do kieszeń świata pracowniczego po grosze, po kilka czy kilkanaście groszy, dobiera się do cen artykułów t. zw. pierwszej potrzeby, śrubując je w górę i wyzyskując w ten sposób miliony drobnych spożywców.

W rezultacie efekt jest ten sam czy kartel za jednym zamachem ustanowił wyższą, a nieuzasadnioną cenę na całokształt swej produkcji — czy też

każda bułka kosztuje o grosz więcej, każde 10 deka kiełbasy lub słoniny o 5 groszy więcej, każdy kilogram kaszy lub mydła o 10 groszy więcej.

I jedna i druga sfera wyzysku — a hurtowna i ta detaliczna — jest niedopuszczalna, bo krzywdząca szerokie rzesze spożywców w kraju.

To też dobrze się stało, że władze administracyjne wejrzały właśnie w położenie tych drobnych spożywców w kraju, na których żeruje spekulacja cen, a zwłaszcza cen artykułów spożywczych.

Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie do wszystkich podległych sobie władz, aby rozciągnąć jak najściślejszy nadzór nad cenami najważniejszych artykułów żywności.

Zarządził aby z urzędu wyznaczono ceny na podstawowe artykuły, jak pieczywo, mięso, wędliny. Aby na razie pozostawiono swobodę kształtowania się cen „wyższych" gatunków mięsa lub pieczywa (np. ciast cukiernianych) jednakowoż by z chwilą, gdy gdziekolwiek zauważona zostanie tendencja podbijania cen — władze niezwłocznie wkraczały i z urzędu wyznaczały maximum cen, jakie dany produkt może w handlu detalicznym osiągnąć.

Pozornie chodzi tu o grosze, ale w sumie, w budżecie dziennym rodziny pracowniczej, nie jest zgoła obojętne, czy kilogram chleba jest droższy, czy też tańszy o dwa grosze, kilogram mięsa lub słoniny o kilkanaście groszy, kilogram mąki lub ryżu również o pewną ilość groszy. W sumie bowiem

powstają kwoty, których nie wytrzymuje budżet domowy i które wprowadzają w rodzinę pracowniczą gospodarkę deficytową. A to przecież zawsze kończy się źle...

Poza tą tendencją do podbijania cen i usiłowaniem wywołania fali drożyźnianej na tle czysto spekulacyjnym, mamy do czynienia z innym zjawiskiem które koniecznie mysimy wyplenić, a mianowicie z — mozaika cen, z istna pstrokacizną cen na rynku detalicznym.

W jednym i tym samym mieście,

w jednej piekarni czy wędliniarni, jednym sklepiku czy „kawiarni" bułka lub kiełbasa kosztuje mniej, a w innej ulicy więcej...

Zrozumiałe jest oczywiście, że istnieć musi pewna rozpiętość cen artykułów spożywczych między np. Katowicami czy Gdynią, a

bezpośrednio do produkcji rolnej przylegającego miasteczka w Lubelskim czy Wołyniu.

Zrozumiałe, jest że połać słoniny, wyprodukowanej np. na wsi kresowej, odległej od kolei, w swej drodze do stolicy lub innego wielkiego miasta, przechodząc przez mniejszy lub większy łańcuch pośrednictwa i obarczony kosztami transportu — musi być droższy niż w Grajdołku.

Ale dlaczego podstawowe produkty spożywcze, wyprodukowane czy też sprzedawane w podobnych do siebie i blisko położonych ośrodkach, wykazują wciąż niczym nie usprawiedliwione różnice w cenach—

tego nikt nie potrafi wytłumaczyć i uzasadnić.

Chyba że za uzasadnienie przyjmiemy ordynarną spekulację i po prostu wyzysk konsumenta. A to przecież jest nie dopuszczalne. Przeciw temu koniecznie trzeba stworzyć tamy.

Tylko jak najbaczniejsza kontrola i tylko jak najbezwzględniejsza walka ze spekulacją może ochronić społeczeństwo przed pstrokacizną cen i zapobiec wyzyskowi. I niech nikt nie powie, że tu o grosze tylko chodzi. Faktycznie o setki milionów...

Obrady powstańców śląskich

ziemi kieleckiej w Sosnowcu

W domu społecznym w Sosnowcu odbył się zjazd delegatów Zw. Powstańców Śląskich z pow. będzińsk., zawierciańskiego i częstochowskiego. Zjazd zagaił prezes powiatowy Kalkowski witając gości przybyłych na zjazd następnie min. milczeniem uczczono pamięć zmarłego śp powstańca Zgrzebnioka Alfonsa, b. komendanta głównego PO W. i pierwszego powstania śląskiego.

Obradom przewodniczył p. M. Szenk

Po sprawozdaniach zjazd złożył podziękowania ustępującemu zarządowi za dotychczasową pracę, a wszczególności prezesowi Kalkowskiemu i sekretarzowi Mierzejewskiemu,

Następnie wysłano gratulacyjną depeszę do płk. A. Koca w Warszawie, hołdowniczą do prezesa honorowego wojewody Grażyńskiego, do zarządu głównego, oraz uchwalono szereg wniosków, ważnych dla rozwoju i potrzeb organizacji.

W dalszym ciągu dokonano wyboru nowych władz powstańczych ziemi kieleckiej, a mianowicie pp.: prezes — L. Kalkowski (ponownie) wiceprezes I— dyr. H. Stalens, II wiceprezes M. Szenk, Sekertarz — A. Mierzejewski (ponownie) Skarbnik — M. Czora zastępca sekretarza — Chlęch, Ławnicy: Porado, Szmitd, Taborski. Komisja rewizyjna: Kom. R. Świątek, A. Czarnecki, Ślosarek.

Bójka sąsiedzka w Klimontowie

na tle nieporozumień o dzieci

Onegdaj w godzinach popołudniowych w Klimontowie na jednej z ulic wynikła bójka sąsiedzka na tle nieporozumień o dzieci.

W bójce brało udział kilkanaście osób kobiet i mężczyzn, przy czym posługiwano się nożami i kijami.

W wyniku bójki kilka osób zostało dość mocno poturbowanych, a między innymi mieszkańcy Klimontowa: Patoła, Kopczyński, Rogielski i Dudek. Pozostają oni na kuracji w domu, za wyjątkiem Patoły, który udał się do szpitala ubezpieczalni społecznej.

Przy głośniku

KONCERTY Z PARKU ZDROJOWEGO W CIECHOCINKU.

W okresie letnim Polskie Radio transmituje wiele imprez artystycznych odbywających się pod gołym niebem, oraz wiele koncertów z ogrodów publicznych z miast lub uzdrowisk. Z dniem dzisiejszym o godz 17.00 rozpocznie się nowy cykl transmisyj muzycznych. Będą to popularne koncerty. Orkiestry Filharmonii Warszawskiej, pod dyr. Józefa Oziminskiego, które odbywają się w parku Zdrojowym w Ciechocinku. Koncerty te nadawane będą dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

„MODA I ZBYTEK" — WODEWIL MUZYCZNY.

Znany słuchaczom jako autor licznych i ciekawych prelekcyj, oraz audycyj słowno — muzycznych — Stanisław Wasylewski tym razem również dokonał cennego „wykopaliska" w dziedzinie naszej twórczości muzycznej. W dn. 3 sierpnia o g. 20.00 z Poznania w programie ogólnopolskim, przedstawi on radiosłuchaczom w postaci wodewilu zapomnianą operetkę komiczną pt. „Moda i zbytek", której kompozytorem był Władysław Anczyc.

Wykonawcami będą: Krzyżanowska, Kopczyński, Szpinger, chór męski i żeński pod dyr. Obsta, Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. F. Kowalika

Dla kopalń bolesławskich trzeba 12 milj. zł.

Bogactwa ziemi olkuskiej tymczasem leżą bezużytecznie

Bardzo znane jest powiedzenie o złocie, które leży na ulicy. Wystarczy się schylić i już można złotem napełnić kieszenie.

Niestety, rzeczywistość gospodarcza zadała kłam twierdzeniom o łatwości bogacenia się w naszym kraju, co nie zmienia wszakże faktu, że

Polska obfituje w bogactwa naturalne, mniej zawodne, niż przysłowiowe złoto.

Nie leżą one wprawdzie na ulicy, lecz ukryte są głęboko w ziemi i dopiero racjonalna ich eksploatacja przy odpowiednim wkładzie kapitałów może wnieść potężną pozycję do naszych obrotów gospodarczych.

Te uwagi muszą nasuwać się każdemu, kto pozna historię kopalń ołowiu i cynku w Bolesławiu pod Olkuszem.

Kopalnie te, nieczynne od lat 7 — stały się obecnie na nowo przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Tereny w Bolesławiu słynęły jeszcze przed wojną z posiadania cynku i ołowiu, których eksploatacja odbywała się wówczas na wielką skalę, dzięki temu, że ceny cynku na giełdzie światowej były wtedy bardzo wysokie i przekraczały 30 funtów szterlingów w złocie za tonę.

W czasie późniejszym, po odzyskaniu Górnego Śląska przez Polskę — Bolesławiu przybył „konkurent" pod postacią kopalń górnośląskich

a jednocześnie ceny ołowiu i cynku zaczęły gwałtownie spadać, dochodząc w latach kryzysowych do 7 — 8 funtów szterlingów w złocie.

Eksploatacja przestała się opłacać. Doświadczyło to na sobie Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych, które będąc jednym z właścicieli terenów, dołożyło w ciągu lat 1927 i 1928 przeszło 3 miliony złotych.

Jeszcze jedną próbę uczyniło Towarzystwo Śląskich Kopalń i Cynkowni, które objęło eksploatację Bolesławia w roku 1929 i włożywszy dużą sumę w poszukiwania i przygotowawcze roboty

zamknęło ją w roku 1931 deficytem w kwocie ok. zł. 5 milionów.

Te, dotkliwe wprawdzie, doświadczenia nie powinny jednak przesądzać ostatecznie o dalszej eksploatacji złóż Bolesławia.

Koniunktura na ołów i cynk będzie się stopniowo polepszać. Bogatej rudy jest na świecie coraz mniej. Pokłady jej w Ameryce, w Australii, w Kanadzie zostały już tak uszczuplone, że chwila znaczniejszej zwyżki cen na ołów i cynk wydaje się już niedaleka.

Ten moment nie może zostać nas nieprzygotowanych. Powinniśmy rozważyć, czy

istnieją już obecnie możliwości uruchomienia kopalni, zbadać wszystkie pro i contra

Pokłady rudy w Bolesławiu mają charakter „gniazdowy" (bryły) o zawartości cynku przeciętnie ok. 9 proc. Rudę tę można wzbogacić zwykłymi sposobami do 16 — 17 proc. podczas gdy zagraniczne rudy sprowadzane zawierają powyżej 35 i nawet 40 proc. metalu.

Ołów spotyka się tu w rozmaitych ilościach o zawartości, dochodzącej w poszczególnych wypadkach do 7 proc. Ze względu na nieregularność rozmieszczenia — na całą masę przyjąć można nie więcej niż 2 — 3 proc. przeciętnie.

Ta nierówność rozmieszczenia oraz duża wodoprzenikliwość (przepływ 16 i więcej m. sześć na minutę) —

są przyczyną trudności w eksploatacji i związanych z nią kosztów.

Obecne urządzenia kopalni są zupełnie przestarzałe i zniszczone tak, że trzeba budować wszystko na nowo.

Jak obliczają fachowcy — dla przerobienia 5 — 8.000 ton rudy miesięcznie niezbędne byłyby no nowe urządzenia, których koszt wyniósłby 8 — 12 milionów złotych.

Dziś trudno znaleźć kapitał, gdy z góry wiadomo, że

eksploatacja będzie, przynajmniej na razie, deficytowa.

Prowadzone obecnie przez Państwowy Instytut Geologiczny badania powinny w znacznej mierze przyczynić się do wyjaśnienia możliwości eksploatacji tych kopalń.

Opierając się na dotychczasowych danych,

trudno jest przewidzieć, ażeby przy dzisiejszych warunkach można było myśleć o natychmiastowym uruchomieniu kopalń.

Tym nie mniej można uważać zapewnik, że zagłębie olkuskie jeszcze odżyje i odegra kiedyś poważna rolę w naszym gospodarstwie narodowym

Nowe ceny wędlin

OBOWIĄZUJĄ W POW. BĘDZIŃSKIM

Urząd wojewódzki zatwierdził nowe ceny mięsa wieprzowego i wędlin, które od dnia wczorajszego obowiązują w całym powiecie będzińskim, za wyjątkiem Sosnowca, gdzie ceny ustalone zostały poprzednio.

Ceny te przedstawiają się następująco (za 1 kg.): polędwica — 5.10 zł., szynka krajana — 4.40 zł., szynka surowa — 1.50 zł., baleron gotowany — 3.50 zł., kiełbasa cytrynowa — 2.40 zł., kiełbasa krajana — 2.40 zł., mortadela — 2.40 zł., rolada — 2.40 zł., kiełbasa serdelowa — 2.20 zł., kiełbasa zwyczajna — 2 zł., parówki — 3.60 zł., serdelki — 2.60 zł., kiszka pasztetowa — 2.20 zł., boczek gotowany — 2.60 zł., boczek wędzony — 2.30 zł., salceson włoski — 2.20 zł., salceson szwabski — 1.60 zł., kiszka tatarczana lepsza — 1.10 zł., kiszka tatarczana gorsza — 90 gr., kiełbasa czarna — 1.10 zł., smalec biały — 2.30 zł., smalec szary — 1 zł., rozmaitości od 2 zł. do 3.90 zł., słonina — 1.70 zł., sadło — 1.70 zł., mięso wieprzowe — 1.60 zł., schab surowy — 1.90 zł., żeberka z mięsem — 1.20 zł., cynadry — 1.40 zł., nóżki — 80 gr., kości — 40 gr.

Zamach samobójczy

W ARESZCIE CZELADZKIM.

W ub. niedzielę w areszcie miejskim w Czeladzi usiłował popełnić samobójstwo Józef Paciński, zamieszkały w Sosnowcu. Paciński poprzecinał sobie żyletką żyły u lewej ręki.

Denatowi pierwszej pomocy udzielił p. M. Koprzywa. Jak się okazało Pacińskiego zatrzymano na odpuście w Czeladzi pod zarzutem kradzieży zegarka jednemu z opustowiczów.

Pech złodziei

ODEBRANY ŁUP.

Jak wczoraj donieśliśmy, w niedzielę nad ranem patrolujący policjant w pobliżu koszar rezerwy konnej p. p. nad rzeką Brynicą natknął się na dwuch osobników, niosących duży pakunek. Na wezwanie do zatrzymania się, osobnicy owi rzucili się do ucieczki, porzucając pakunek. Jeden z uciekających został zatrzymany. Jest to Stanisław Jurkowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Na froncie pracy w Zagłębiu

O umowę zbiorową w hutnictwie i górnictwie

W ub. niedzielę klasowy związek robotników przemysłu metalowego zwołał zebranie robotnicze na Dębowej Górze w Sosnowcu i w Zawierciu.

Na zebraniach tych omawiana była sprawa zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle metalowym Zagłębia Dąbrowskiego.

Jak wiadomo, związek metalowców wyznaczył w tej spraw. termin 10 sierpnia na odbycie ostatecznej konferencji z przedstawicielami przemysłowców

W najbliższym czasie spodziewane jest właśnie ustalenie terminu tej konferencji.

* * *

W związku z wymówieniem w umowie zbiorowej w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego art. 3, 4, 5 i 25 sekretariat Z. Z. Z., zwrócił się do związków robotniczych, które również wypowiedziały umowę o podjęcie wspólnej akcji. Narazie nie wiadomo, jak do tej propozycji ustosunkują się owe związki.

Wiadomości bieżące

Wtorek 3 Sierp.	Dziś: Szczepana Jutro: Dominika Wschód słońca: 3,59 Zachód słońca: 19.25

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: August Mocny.
PATRIA: „Bolek i Lolek"
EDEN: Wesoły donżuan.
RIALTO: Miłość cygana i Śluby ułańskie

— **POWRÓT Z OBOZU HARCERSKIEGO.** W dniu 30 lipca br. powróciło 20 harcerzy z obozu harcerskiego 74 zagłębiowskiej drużyny harcerzy w Sosnowcu, który znajdował się w Dąbiu koło Działoszyna. Uczestnicy obozu powrócili do Zagłębia zdrowi z nowym zapałem do dalszej pracy w drużynie. Obóz prowadzony był pod troskliwą opieką pp. Zygmuntowskich za co serdeczne podziękowanie wraz z harcerskim „Czuwaj" zasyłają uczestnicy obozu.

— **ZASŁABŁA NA ULICY.** Onegdaj zasłabła nagle na ulicy w Czeladzi Sabina Kwietniewska, zamieszkała na Piaskach. Kwietniewską w stanie poważnym przewieziono do szpitala.

Drobny pożar

WE WSI PSARY.

We wsi Psary, gminy Łagisza w zagrodzie Jana Trzcionki, prawdopodobnie od iskry z komina powstał pożar, w czasie którego spłonął dach słomiany nad domem mieszkalnym.

Straty wynoszą około 300 zł.

Samobójstwo bezdomnej

W SOSNOWCU.

Na placu obok Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu niejaka Klara Wawrzak bez stałego miejsca zamieszkania, usiłowała otruć się esencją octową. W stanie niezagrażającym życiu przewieziono desperatkę do szpitala.

Powód targnięcia się na życie — brak środków do życia.

Kryzys się skończył...

Pijackie burdy w Zagłębiu

W ostatnich czasach coraz częściej kroniki policyjne w Zagłębiu donoszą, **o awanturach i bójkach powstałych wskutek nadużycia alkoholu.**

Szczególnie obfite kroniki są po każdym pierwszym lub piętnastym miesiąca, gdy wypłacane są zarobki.

Niewątpliwie jest to znak, że sytuacja materialna naogół się poprawia.

Jak pisaliśmy wczoraj, jedna pijacka burda miała miejsce na bałdach tuż obok szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, gdzie podchmielony urzędnik prywatny

Piotr Sokólski postrzelił żebraka nieja kiego Kołodzieja z Zagórza.

Strzelanina na ulicy

Druga krwawa strzelanina wydarzyła się onegdaj popołudniu na ul Piłsudskiego w Sosnowcu.

Mieszkaniec Sosnowca Józef Kowalski (ul. Swobodna 20) spotkawszy przypadkowo na ulicy niemowę Stanisławę Flaszę z Sosnowca wydobył z kieszeni rewolwer

i strzelił raniąc Flaszę w prawą rękę.

Na pomoc zranionemu przybiegł brat Marian, do którego Kowalski również strzelił, lecz na szczęście chybił.

Kowalski cofając się tyłem wpadł do rynsztoka, w tym momencie rzucił się na niego Marian Flasza, usiłując wyrwać mu rewolwer z ręki. W czasie szamotaniny rewolwer wystrzelił i Kowalski

został ranny w prawy policzek.

Zaalarmowana strzałami policja przybyła na miejsce awantury, zatrzymując Mariana Flaszę. Kowalskiego i Stanisława Flaszę przezieziono do szpitala.

Dawaj pieniądze na wódkę..

Onegdaj o godz. 17.30 na ul. Dęblińskiej w Sosnowcu został zaczepiony Stanisław Pluciński z Sosnowca przez Romana Skowrońskiego (ul. Wiejska 33) Władysława Lasotę (ul. Daleka 34) i trzeciego nieznanego osobnika. Napastnicy zażądali pieniędzy na wódkę, a gdy Pluciński oświadczył, że pieniędzy nie posiada.

Skowroński chwycił go za rękę i zdarł z palca pierścionek.

Policja zatrzymała Skowrońskiego i Lasotę, a za trzecim napastnikiem wszczęto poszukiwania.

Kowalerska jazda dorożkarza

Onegdaj po południu na ul. Małachowskiej w Sosnowcu pijany dorożkarz Jan Myszka (Sosnowiec ul. Małachowskiego 2) najechał dorożką na Łaję Krajzelman (Sosnowiec, ul. Targowa 14),

która doznała ogólnych potłuczeń.

Przewieziono ją do szpitala, a pod chmielonym dorożkarzem zajęła się policja.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Z P. P. S. do Z. Z. P. „Praca"

Szanowna Redakcjo!

W związku z notatką zamieszczoną w „Expresie Zagłębia" z dn. 31.7. o moim przystąpieniu wraz z kierowaną przezemnie organizacją zawodową (klasową) do ZZP. „Praca" i zamieszczoną w niej notatką o zmianie moich poglądów politycznych, niniejszym uprzejmie komunikuję, że pismem z dn. 24.7 br. do CKW. PPS. w Warszawie prosiłem o skreślenie mnie z listy członków PPS., w którym to piśmie podałem powody mego wystąpienia z PPS., prócz tego, aby nie było żadnych niedomówień, wyjaśniam, że główną pobudką mego ustąpienia, to demagogiczne stawianie spraw na posiedzeniu zarządu PPS. Zawiercie, na co zwracałem im uwagę, oraz utrudnianie mi pracy zawodowej w kierowanym przezemnie związku przez narzucania się niektórych członków PPS. do pośrednictwa w akcjach zawodowych, kierowanych przez zarząd związku między pracodawcami, a organizacją zawodową ze skutkiem ujemnym dla robotników.

Z poważaniem
(—) W. KULAWIŃSKI.

Ukarana gorliwość
DOZORCZYNI DOMU.

Karygodnej samowoli dopuściła się w Zawierciu dozorczyni domu przy ul. Wodnej 25. W domu tym mieszkało małżeństwo Jan i Józefa Nowakowie. Gdy Nowak ostatnio stracił pracę, zapobiegliwa dozorczyni przypuszczając, że N. nie będą w stanie płacić za lokal. opróżnła podczas ich nieobecności ich mieszkanie, usuwając z mieszkania meble i zamykając mieszkanie na klucz.

Ponieważ tego rodzaju doraźne egzekucje nie są dopuszczalne. sprawą zainteresowały się władze policyjne. w rezultacie czego sprawa tej osobliwej eksmisji znalazła się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Swą zbytnią gorliwość okupiła K. miesiącem aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

—oOo—

Nieletni złodzieje
UMIESZCZENI W DOMU POPRAWCZYM.

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko dwum nieletnim mieszkańcom Będzina. 17-letniemu Mieczysławowi Ryngowi (Górnicza 77) oraz 16-letniemu Marianowi Witkowskiemu (ul. 1 Maja 102). którzy dopuszczali się systematycznych kradzieży z pociągów. wskakując na nie podczas biegu.

Sąd skazał Rynga na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem kary. Witkowskiego natomiast postanowił umieścić w domu wychowawczo - poprawczym wobec poprzedniej jego karalności.

—oOo—

Uroczystość strażacka
W ZAWIERCIU.

W niedzielę, dn. 8 bm. odbędzie się w Zawierciu podniosła uroczystość strażacka, a mianowicie poświęcenie nowoufundowanego sztandaru stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej miasta Zawiercia. Program uroczystości przewiduje: godz. 8.40 zbiórka straży pożarnych. organizacyj i zaproszonych gości na placu remizy przy ul. Pierackiego. godz 9.10 — raport straży. godz. 9.15 — wymarsz do kościoła. godz. 9.30 — nabożeństwo i poświęcenie sztandaru. godz. 10.30 — powrót na plac remizy. godz. 11 — powitanie gości, odczytanie aktu erekcyjnego, przemówienie prezesa straży. wręczenie sztandaru, przemówienia władz i zaproszonych gości, godz. 12.30 — dekoracja odznaczonych za wysługę lat.

Marsz. Smigly-Rydz honorowym obywatelem
gmin: Bobrowniki i Myszków

W ub. sobotę po południu odbyło się posiedzenie rady gminnej gminy Bobrowniki w sali domu ludowego im. Marsz. J. Piłsudskiego w Bobrownikach. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele organizacyj społecznych i miejscowego społeczeństwa. Rada gminna podjęła jednomyślnie uchwałę, nadania honorowego obywatelstwa gminy Bobrowniki Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Dla upamiętnienia tej chwili. na wniosek zarządu gminy, rada gminy postanowiła zaprowadzić kronikę gminną, co przyjęto jednomyślnie.

* * *

W pięknie udekorowanej sali rady gminy Myszków odbyło się uroczyste nadzwyczajne posiedzenie rady gminnej, na którym uchwalono nadać obywatelstwo honorowe gminy Myszków Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu Rydzowi.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczył wójt p. Włodzimierz Modzelewski obecni byli licznie zebrani przedstawiciele miejscowych organizacyj.

Przepisy dla rowerzystów
weszły w życie z dniem 31 lipca br.

Ministrowie komunikacji i spraw wewnętrznych wydali zarządzenie o ruchu rowerów na drogach publicznych. Rozporządzenie to weszło w życie dn. 31 lipca.

Rozporządzenie zakazuje używania rowerów na drogach publicznych małoletnim do lat 12. Zabrania jazdy rowerem środkiem szosy zamiast po prawej krawędzi jezdni. jazdy dwuch lub więcej rowerów obok siebie zamiast za sobą w jednej linii, wożenia innej osoby. jeżeli rower jest jednoosobowy, jazdy bez trzymania rąk na kierownicy i nóg na pedałach czepiania się innych pojazdów. Nie wolno również rowerzystom korzystać z jezdni, jeżeli obok jest urządzona specjalna ścieżka dla rowerów. Ten ostatni przepis nie dotyczy wózków poruszanych siłą nóg rowerów z silnikami pomocniczymi i motocykli.

Każdy rower, używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony w co najmniej jeden hamulec. i umieszczoną z tyłu z lewej strony roweru latarkę z czerwonym światłem lub w ten sam sposób umieszczone szkiełko odblaskowe koloru czerwonego o średnicy co najmniej 3 cm zaopatrzone w wyciśnięty na szkle lub na metalowej oprawce znak fabryczny wytwórni oraz napis. że typ szkiełka został zatwierdzony przez ministerstwo komunikacji, w dzwonek jako sygnał ostrzegawczy. Z nastaniem zmroku rower używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony w przymocowaną na przedzie latarkę, rzucającą światło bezbarwne.

Jeżeli rower, zaopatrzony jest w latarkę. rzucającą światło oślepiające. wówczas latarka ta powinna być tak urządzona aby można było opuszczać do dołu snop światła. nie oślepiając zbliżających się z przeciwnej strony.

Rowery z silnikami pomocniczymi i motocykle powinny być zaopatrzone w dwa sprawne i niezależnie od siebie działające hamulce. w trąbkę o nieprzeraźliwym dźwięku jako sygnał ostrzegawczy

Rozporządzenie zawiera także przepisy o rejestracji. Rowery. wszelkie wózki. poruszane siłą nóg, rowery z silnikami pomocniczymi o pojemności skokowej do 100 cm. sześc. i motocykle z silnikami o takiejże pojemności zwane w dalszym ciągu rozporządzenia niniejszego rowerami, mogą być używane na drogach publicznych tylko po ich zarejestrowaniu.

Rejestracja roweru następuje przy wykupieniu przez posiadacza roweru w zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej, właściwym ze względu na jego miejsce zamieszkania, tabliczki rowerowej. Tabliczki rowerowe są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe. Wykupujący tabliczkę rowerową w pierwszym roku okresu rejestracyjnego uiszcza zarządowi gminy opłatę w kwocie 1 zł. Wykupujący tabliczkę w drugim roku okresu rejestracyjnego uiszcza opłatę w kwocie 3 zł.

Od tych opłat zwolnieni są: żołnierze żandarmerii. funkcjonariusze policji państwowej i straży granicznej oraz niżsi funkcjonariusze państwowi i samorządowi, jeżeli ich władza przełożona stwierdzi. że rowerów używają do celów służbowych.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, 3 sierpnia.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu hejnał z Krakowa. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.03 Orkiestra repr. pol. państw. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Czym jest twój tatuś? 16.20 Koncert solistów. 16.45 Gniazdo sierocе pod magnackim dachem. 17.00 Koncert z Filharmonii Warszawskiej. 17.50 Pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności. 18.10 Program na jutro. 18.15 Walce z filmów 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Król kiermaszu — skecz. 19.15 Recital skrzypcowy. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Moda i zbytek 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Lekkie melodie i piosenki. 21.45 Kapral Szczapa — opowiadanie. 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej. 22.50. Przegląd prasy. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Wtorek 3 sierpnia.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Polska kapela ludowa. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Koncert życzeń. 13.15 Muzyka lekka. 15.50 Muzyka taneczna. 15.45 Wiadomości giełdowe 18.10 Program na jutro. 18.15 Wiersze o wis. 18.30 Płyty 18.45 Wiadomości sportowe. Dadszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 4 sierpnia.

6 15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka 6.58 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyn w czasie żniw Pogadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 O literackiej szychcie. 16.15 Koncert solistów. 16.45 Od czyt. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Każdy może być elektrotechnikiem 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Kapral Szczapa opowiadanie. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

E. PHILLIPS OPPENHEIM



Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

52)

Ponowny hałas na górze odwrócił znowu jej uwagę. Wszyscy zaczęli nadsłuchiwać. Posuwano po podłodze jakieś ciężkie meble. We wszystkich kierunkach tam i z powrotem, jacyś ludzie chodzili po pokoju; rozległ się jakiś gniewny głos, potem inny, pełen bólu. Palce de Fontanay zacisnęły się na rączce automatycznego pistoletu.

— Czy może pani łaskawie uprzedzić nas, czego się mamy spodziewa?

— Miałam zaledwie dość czasu o czym wie dobrze pan Van Stratton — odpowiadała dalej Estella — aby wypisać czek, wpaść do samochodu i przyjechać tutaj. Gdy weszłam do domu, zauważyłam jakiegoś człowieka kręcącego się na chodniku, który coś wypadtrywał, oraz drugiego studiującego nazwiska na tablicy w sieni. Twarz jego nie podobała mi się. No, ale już tu byłam, więc poszłam na górę. Ten człowiek. Johnson, czekał na mnie. Razem z nim byli jacyś dwaj mężczyźni. Johnson. to wielki, gruby chłop, jakiś cudzoziemiec. To on ze mną rozmawiał, a drugi podsłuchiwał pod drzwiami. Podałam mu czek. Wyglądał jak szalony. Wołał, że chce pieniędzy, pieniędzy, co mu przyjdzie z czeku? Tłumaczyłam mu, że dopiero co dostałem depeszę; i ten trzeci człowiek rozmawiali przez jakiś czas. W końcu miałam wrażenie, że się zgodzili. Podali mi jakieś papiery, a ja wręczyłam im czek. Gdy już miałam wyjść, ktoś zadzwonił do drzwi. Wszystkich trzech ogarnęło przerażenie. Musieli jednak otworzyć drzwi, bo nie przestawano dzwonić. Weszło jakichś dwóch ludzi, a gdy tylko Johnson zobaczył tego, który szedł na przedzie, wybuchła awantura. Chwycił broń, ale tamci dwaj mu ją wyrwali. Gdy wszyscy krzyczeli, ja wymknęłam się, zatrzasnęłam drzwi i zbiegłam na dół. Oto dokładnie wszystko, co się stało.

— Zrobiła mi pani zaszczyt — rzekł de Fontanay, przypmoinając sobie o moim skromnym mieszkanid.

Skinęła głową.

— Jeśli się weźmie pod uwagę, że zauważyłam pańskie nazwisko na drzwiach, idąc na górę, nie wyda się to niczym cudownym.

Hałas na górze ustał. Usłyszeli, jak drzwi otworzyły się i zamknęły i rozległ się odgłos przybliżających się po schodach kroków. Potem słychać było jakąś krótką rozmowę na schodach. De Fontanay wyciągnął rękę. Nikt nie ruszył się z miejsca. Gaston przeszedł przez mały korytarz, aby otworzyć drzwi. Usłyszeli jakiś rozkazujący głos i słaby protest Gastona. Nie czekając, aż ich zaanonsuje, dwaj mężczyźni w cywilnych ubraniach, ale o wyglądzie niewątpliwie urzędowym weszli do pokoju. Idący na przedzie, wysoki, szeroko zbudowany mężczyzna w ciemnym granatowym ubraniu z grubego sukna, czarnym palcie i szerokim kapeluszu. zatrzymał się na chwilę, przyglądając się zebranym. Oczy jego przebiegły szybko od jednego do drugiego, ogarniając, jak się wydawało, w ciągu jednej sekundy, wszystkie szczegóły pokoju. Machnął ręką z pogardą, zauważywszy rewolwer w ręku de Fontanya.

— Może pan to odłożyć — powiedział — nie jesteśmy bandytami

De Fontanay nie poruszył się z miejsca.

— To jest bardzo interesujące, kim panowie nie jesteście — zauważył — ale jeśli wtargnęliście do mego prywatnego mieszkania, byłoby może jeszcze bardziej interesujące dowiedzieć się, kim właściwie jesteście.

— Jestem inspektor G. Rirlson ze Scotland Yardu — zabrzmiała lakoniczna odpowiedź. Przydzielono mnie do pomocy temu oto obywatelowi, który należy do pokrewnej organizacji.

— A co tu panowie mają do roboty?

— To się tyczy tej młodej damy — odpowiedział inspektor, wskazując na Estellę.

De Fontanay wyjął naboje i rzucił pistolet do szuflady.

— Proszę — rzekł.

Skradzione papiery

Inspektor cofnął się o parę kroków w tył. Jego towarzysz, szczupły, dobrze ubrany mężczyzna, widocznie zajmujący wyższą pozycję w świecie towarzyskim, zbliżył się.

— Zdaje mi się, że to panna Dukane..

— To jest moje nazwisko — potwierdziła Estella.

— Udała się pani dzisiaj do mieszkania na górze w celu otrzymania pewnych dokumentów, za które zapłaciła pani sumę 5 tysięcy funtów. Czek pani nie będzie honorowany. Muszę zażądać zwrotu tych dokumentów.

— Nie rozumiem pana — rzekła — marszcząc czoło. — Jeśli chciałam zapłacić za coś, co posiada pan Johnson i co mi chciał sprzedać, nie jest to niczyją sprawą.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Strzeszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beba“, została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—ooo—

134

— No tak, ale równie dobrze mógłbyś winić swoją matkę, że cię na świat wydała. To jest zbyt naciągnięte rozumowanie — starał się ją przekonać o niesłuszności swoich pretensyj.

— Nie mówmy zresztą o tym... stało się...

— O nie, Beato. Tyle lat pracowaliśmy razem, dzieląc dolę i niedolę szpiegowskiego życia, a zawsze przyświecała nam ta jedno naczelna myśl aby się z czasem uniezależnić zdobyć majątek i wieść beztroski żywot ludzi zamożnych, zdala od podłych i niskich ludzkich namiętności; wykreślimy z pamięci ten najcięższy okres naszego życia. Ty byłaś nie tylko genialną agentką, ale i dzielną, oddaną towarzyszką. I cóż masz dzisiaj za to?... Zawód, gorzkie doświadczenie i ten straszny ból, jaki wyziera z twoich oczu — mówił szybko, zapalając się za każdym słowem. — Czyż mogę cię dzisiaj zostawić na pastwę losu, biedną, nieszczęśliwą i sponiewieraną?.. Nigdy! — zawołał.

— Mnie już nic nie potrzeba... Dziękuję ci za dobre serce, Rachmilu...

— Przemawia przez ciebie żałość. Ale inne są twe istotne pragnienia, Beato. Ja to wiem. Jesteś młodą i życie do ciebie się dziś uśmiecha. Po tych krótkich chwilach przykrego doświadczenia otwiera się przed tobą w całej krasie, w całej swej wspaniałości, zechciej tylko sięgnąć ręka do szczęścia...

Guterman zapalał się coraz więcej, gdy tymczasem jego płomienne słowa brzmiały w uszach Krynickiej tonem zjadliwej ironii i naigrawań. Mówił jej o szczęściu w tej właśnie chwili, gdy w sercu czuła bezmierną pustkę, gdy nawet upragniony spokój był dla niej czymś odległym i nieuchwytnym. Wyglądało to tak, jak gdyby jeszcze i Rachmil rozmyślnie drażnił krwawiącą ranę serca, aby spotęgować i tak już nadludzkie katusze.

— Szczęście się do ciebie uśmiecha, Beato — wpadły jej znów do ucha żarliwe słowa Gutermana.

— Gdzież jest to szczęście? — zapytała odruchowo, byleby coś powiedzieć.

— Milion... — pospieszył Rachmil z odpowiedzią. — Sprawą zdobycia „beby“ jest w jak najlepszej drodze A zwłaszcza teraz, gdy Burski jest w więzieniu i zdaje sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa... — mówił szybko, aby nie dopuścić Beaty do słowa. — Ty jedna to możesz zrobić. On przecież wie, że tobie zawdzięcza więzienie. Postawisz mu warunek. Zgodzi się... Nie możemy dopuścić, ażeby plon naszego krwawego trudu, naszej pracy, pełnej okropnych niebezpieczeństw, zagarnął ten potwór, Lanicki... rozumiesz to dobrze, Beato... — urwał i z niepokojem oczekiwał odpowiedzi kobiety.

— Mamona... wiem... gonicie, jak i ja do nie dawna, za tą złudą, sądząc, że pieniądz potrafi dać wam szczęście. Tak sądzicie, wierzycie w to nawet nie złomnie. Ale nagle któregoś dnia, któ rejś fatalnej godziny spadnie na was nieszczęście tak straszne, że ani słowo wypowiedzieć, ani rozum pojąć nie zdoła. I wówczas zrozumiecie jasno, jak mało znaczące były wasze dotychczasowe troski i jak błędne mieliście pojęcie o szczęściu... Szczęścia to nie pieniądz, Rachmilu...

— A co? — zapytał pozornie spokojnie, chociaż upór Krynickiej wprowadził go w rozdrażnienie.

— Czy ja wiem... Zakosztowałam tylko jego przedsmaku, lecz nie zgłębiła istotnej treści. Musi być jednak czymś nadludzko wspaniałym, jeżeli doznany zawód sprawia tak niepojętą mękę.

Rachmil czuł się bezradnym. Gdyby miał teraz przed sobą tę samą, co dawniej Beatę, kobietę goniącą za czysto zmysłową uciechą, potrafiłby łatwo przełamać jej upór. Dziś jednak dostrzegał w swej dawnej kochance i towarzyszce tak ogromną zmianę, że czuł się wobec niej nie tylko bezradnym, lecz i onieśmielonym zarazem. Wiedział, że żadna groźba nic tu zdziałać nie zdoła. A jednak pragnął ją sobie zjednać za wszelką cenę. W grę wchodził milion, wydzierany mu podstępnie przez Lanickiego, a jedna tylko Beata mogła temu zapobiec.

— Posłuchaj mnie, dziewczyno i uwierz, że pragnę tylko twojego dobra — szeptał jej czule, gładząc ją delikatnie po twarzy.

— I ja się zmieniłem i nie jestem już tym samym, co dawniej, człowiekiem. I ja chcę zerwać z tym podłym życiem szpiega. Nie mogę cię jednak pozostawić tu samą, bezbronną i najwidoczniej chorą kobietę. Nie mogę tego uczynić... Jeżeli starałem się z tobą spotkać, to, wierz mi, tylko dla tego, aby ci podać pomocną dłoń w tym nieszczęściu. Zaufaj mi tylko, a przekonasz się, że szczęście uśmiechnie się jeszcze do ciebie. Nie pozwól, aby twój tyran odniósł tryumf nad tobą. Twoja kobieca duma nie powinna na to pozwolić —używał wszelkich sposobów, byleby tylko pozyskać sobie z powrotem jej cenną współpracę.

Nie zdradził jej jeszcze swych istotnych zamiarów. Chciał to uczynić później, gdy otrząśnie się ze stanu tej chwilowej depresji i gdy zdoła rozbudzić w niej na nowo dawną energie.

— Wróćmy do miasta, Beciu Chłodno tu jest i możesz się przeziębić — troszczył się z dobrze udaną szczerością.

— Masz rację, Rachmilu; nie mogę pozwolić, aby on — wzdragała się wymówić imienia Burskiego — widział mnie w poniżeniu. Dla niego muszę mieć, bez względu na to, co się dzieje w mojej duszy, szyderczy uśmiech pogardy...

— Zaczynasz mówić rozsądnie — ucieszył się Rachmil. — I na pewno potrafisz wkrótce otrząsnąć się z tego chorobliwego stanu, gdy przekonasz się, że na tym podłym człowieku nie kończy się świat cały, lecz łatwo spotkać ludzi, którzy za uczucie potrafią odpłacić prawdziwą, gorącą i niekłamaną miłością...

d. c. n.

Połamali żebra
dyrektorowi wędrownego cyrku w Czeladzi

W ub. niedzielę przy ulicy Mysłowickiej w Czeladzi miała miejsce krwawa awantura, która zakończyła się niebezpiecznym pobiciem dyrektora cyrku wędrownego Brunona Białasa z Rudy Śląskiej.

Awanturę wywołali bracia Bolesław i Władysław Chołajowie z Czeladzi.

Białas usunął z przedstawienia cyrkowego przyjaciółkę Chołajów, za co obrzucili go oni kamieniami. Białas ma uszkodzoną klatkę piersiową.

Najprawdopodobniej złamano mu również kilka żeber.

W stanie ciężkim pobitego odwieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Z OLKUSZA.

(o) **MARSZ. ŚMIGŁY RYDZ HONOROWYM OBYWATELEM WOLBROMIA** W ub. sobotę wieczorem na uroczystym posiedzeniu rady miejskiej w Wolbromiu postanowiono jednomyślnie nadać honorowe obywatelstwo Marszałkowi Polski Śmigłemu Rydzowi.

Posiedzenie rady odbyło się pod przewodnictwem burmistrza L. Kallisty.

(o) **SMIERTELNE POPARZENIE WAPNEM.** 21-letni mieszkaniec Szypowic. gm. Kidów Edward Girek (syn Stanisława) przez własną nieostrożność wpadł do dołu, napełnionego dopiero co lasowanym wapnem.

Wskutek poparzenia Girek zmarł w ub. niedzielę w trzy dni po wypadku.

(o) **INNE CENY URZĘDOWE, A INNE W SKLEPACH.** Chociaż podwyżka cen mięsa wieprzowego i jego przetworów nie została jeszcze definitywnie ustalona, olkuscy rzeźnicy znacznie podwyższyli sobie ceny na ten artykuł.

Słonina np. sprzedawana jest przez niektórych wędliniarzy po 2 zł., a nawet 2,20 zł. kg. (zamiast 1.70 zł.)

Ks. Kentu przybył do Łańcuta
Na baszcie zamkowej łopoce chorągiew książęca

W dniu wczorajszym rano pociągiem pośpiesznym księstwo Kentu wyjechali przez Kraków do Łańcuta. Książęcej parze towarzyszą pp. Koziełł Poklewscy. Do dyspozycji książęcej pary, odano wagon salonowy.

W Krakowie do pociągu wsiedli Adamostwo Potoccy, którzy w wagonie restauracyjnym wydadzą śniadanie na cześć dostojnych gości.

W Łańcucie ukończono już ostatnie przygotowania na przyjęcie księcia Kentu i jego małżonki.

Pociąg wiozący parę książęcą przybył do Łańcuta po południu.

Dostojnych gości oczekiwał na stacji wspaniały powóz, zaprzężony w czwórkę koni. Kierowało zaprzęgiem dwuch woźniców w liberiach, zaś drugich dwuch w strojach dworskich siedziało z tyłu powozu na wysokim koźle.

Osoby towarzyszące książęcej parze zajęły miejsca w samochodach.

W chwili przybycia dostojnych gości do Łańcuta na maszt na baszcie zamku wciągnięty został sztandar z barwami księstwa Kentu, zaś fanfarzyści odegrali uroczystą fanfarę powitalną.

Pobyt ks. Kentu w Łańcucie, dokąd zjechali już liczni goście spośród rodowej arystokracji polskiej i zagranicz. potrwa do środy. W tymże dniu ks. Kentu wraz z ks. Mariną powrócą do Katowic i zamieszkają u pp. Koziełł — Poklewskich. Księstwo Kentu pozostaną w Katowicach do czwartku 5 bm. W czwartek udadzą się samochodem do Jugosławii, w odwiedziny do brata księżnej — ks. Regenta Pawła.

Księstwo udadzą się prawdopodobnie przez Czechosłowację i Węgry, gdzie zamierzają odwiedzić ks. Esterhazy

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Walka o miejsce w przedziale

Dwaj młodzeńcy zatrzymali się przed wagonem.

— Czy to pociąg do Grajdołka?

— Tak.

— Otwórzcie państwo drzwiczki!

— Nie ma tu miejsca, panie.

W tym momencie jeden z młodzieńców pochylił się i byłby upadł gdyby go drugi nie przytrzymał.

— Wpuśćcie państwo, widzicie, że mój kolega źle się czuje. Trzymaj się Józiu drzwiczek, ja cię podeprę.

Słabowity młodzieniec wgramolił się na schodek, otworzył drzwiczki, kolega podparł go głową pod siedzenie. Za nim zaś wepchnął sę i drugi.

Pasażerowe, widząc chorego, ścisnęli się jeszcze bardziej i zrobili dlań miejsce na ławce.

— Wiecie państwo — rzekł wówczas drugi młodzieniec — gdybyście tak wstali z ławki, to biedny Józio mógłby się położyć!

— Jeszcze czego? — oburzyli się pasażerowie. — A może mu tak pościel przynieść? Wytrzymał tak długo, to i do Grajdołka wytrzyma.

— Kiedy widzicie państwo, to nie taka zwyczajna choroba .To zaraźliwa. Tyfus plamisty

— Tyfus?

Pasażerowie poczęli się wymykać jeden za drugim i po paru minutach w przedziale pozostali tylko chory Józio ze swym kolegą.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie baba z dzieckiem która wróciła do przedziału po zapomniany koszyk i ujrzała jak obaj przyjaciele wtrajają chleb z kiełbasą, grając wesoło w karty.

— Chodźcie tu państwo! -- zawołała niewiasta — patrzajcie, jak ten chory wcina!

Wywiązała się wielka awanutra, pod czas której wystrychnięci na dudka pasażerowie gruntownie obili cwaniaków.

Zabrano im przytem chleb i kiełbasę i wyrzucono ich z wagonu, zanim się pociąg zatrzymał .ażeby się im odechciało

Nadomiar złego stnęli przed Sądem który skazał ich (jak się okazało, byli to rodzeni bracia Stefan i Józio Skrzypkowe) na dwa dni aresztu,

ZE SPORTU

Szlachetna rywalizacja mięśni i woli

Po meczu lekkoatletycznym Śląsk—Pomorze

Jak już wczoraj donieśliśmy w ub. niedzielę na stadionie miejskim w Czeladzi rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Pomorza i reprezentacją Śląska. który zakończył się po zaciętej walce zwycięstwem Ślązaków w stosunku 71:69 pkt.

Mecz niedzielny był rewią czołowych lekkoatletów Polski, którzy w szlachetnej rywalizacji staczali boje na biezni. Czeladź zaś zdała egzamin, że potrafi organizować poważne imprezy sportowe Na trybunach zrywały się co chwila oklaski i okrzyki, począwszy od pierwszej konkurencji, to jest od biegu na 100 mtr. Któż mógł obojętnie patrzeć na bieg Duneckiego (wicemistrza Polski). który zademonstrował wysoką klasę w sprintach, bijąc zdecydowanie swych konkurentów: Balcerowiaka (P), Wala i Dykę (Ś).

Niemniej ciekawe były biegi na 1500 i 5000 mtr. Były to prawdziwe pojedynki Skolika (Ś) i Kolendy (Ś) z asem Pomorza, Drogokupcem. Pomorzanin napewno wygrałby bieg 5000 mtr. ze zwycięzcą Kolendą, gdyby nie startował już raz w biegu na 1500 mtr.

W biegu na 110 mtr. przez płotki nie zasłużenie przegrał Śląsk, ponieważ niezbyt szczęśliwie umówił się śl. OZLA, z Pomorzem co do samej punktacji wyników biegu. Mimo. iż Dyka (S) przewrócił tylko 1 płotek. a Kaszubowski (P) wywrócił wszystkie za wyjątkiem jednego. lecz pierwszy przybiegł do mety. temu ostatniemu przyznano zwycięstwo.

W rzucie oszczepem dominowali Ślązacy. Praskiemu z Sokoła siemianowickiego w rzucie dyskiem udało się wynikiem 44.35 mtr. ustalić nowy rekord Śląska. a w pchnięciu kulą wynikiem 14.28 mtr. pobić doskonałego miotacza Kocota (Ś) oraz Drzycińskiego (P) i Kaszubowskiego (P). Niespodziankę była porażka mistrza Polski Węglarczyka (Ś). który przegrał w rzucie młotem do swego groźnego rywala Kocota (43.90 mtr.).

W rzucie oszczepem Ślązacy musieli skapitulować przed braćmi Mikrutami z Pomorza, którzy stanowią ekstraklasę w tej konkurencji. Dyka (Ś) rzucił oszczepem 54.42 mtr., czyli o 1.91 mtr. mniej od Wł. Mikruta i o 74 cm. od Fr. Mikruta.

Gwoździem spotkania były skoki o tyczce. W konkurencji tej brani byli pod uwagę dr. Klemczak z Pomorza i czeladzianin W. Mucha. Zawodnicy ci zaliczani są do pierwszej trójki tyczkarzy w Polsce. To też wynik skoku był oczekiwany z dużym zainteresowaniem. Punktem kulminacyjnym był moment. gdy Mucha zrzucił trzykrotnie poprzeczkę na wysokości 3.80 mtr., a dr. Klemczakowi pozostał jeszcze ostatni skok. Zdawało się, że wynik skoku będzie nierozstrzygnięty. Tymczasem dr. Klemczakowi udało się pięknym skokiem przejść poprzeczkę, a tym samym przechylić zwycięstwo na swoją korzyść.

Doskonałymi zawodnikami w skoku wzwyż okazali się pomorzanie Kalinowski i młody, rokujący dobrą przyszłość skoczek. Mokrski. Obaj przeszli poprzeczkę na wysokości 1.79 mtr. W. Chmiel (Ś) najprawdopodobniej w obawie przed silną konkurencją odmówił startu, tłumacząc swój krok złą skocznią.

Pomorzanie pozostawili w Czeladzi jak najlepsze wrażenie.

—————0()0—————

Sytuacja w rozgrywkach

O WEJŚCIE DO LIGI.

Po niedzielnych ,rozgrywkach stan walk o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

1-sza GRUPA.

	gier	pkt	st. b.
Polonia Warszawa	5	6:4	9:7
Union — Touring	5	6:4	13:10
Gryf Toruń	5	6:4	12:12
H. C. P. Poznań	5	2:8	6:11

2-ga GRUPA.

Brygada	3	5:1	8:4
Naprzód Lipiny	3	3:3	6:6
Podgórze	4	2:6	3:13

3-cia GRUPA.

Resovia	5	7.3	19:8
Unia Lublin	5	7:3	1:11
Strzelec Janowa Dolina	5	4:6	6:9
Revera Stanisławów	5	2:8	6:14

4-ta GRUPA.

W. K. Śmigły	3	6:0	13:2
WKS. Grodno	3	3:3	7:8
Ruch Brześć	4	1:7	4:12

Ran trenuje

PIĘŚCIARZY KIELECKIEGO „GRANATU".

Od kilkunastu dni w sali gimnastycznej Domu WF. i PW. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach Edward Ran ćwiczy pięściarzy miejscowego klubu sportowego.

Według opinii Rana — pięściarze „Granatu" to na ogół chłopcy bezsprzecznie zdolni. Materiał to coprawda jeszcze surowy ,ale niesłychanie ambitny.

Dodać przy tym należy. że na 8tytułów mistrzowskich podokręgu kieleckiego — 6 znajduje się w posiadaniu „Granatu". Do najzdolniejszych bokserów „Granatu" należą: Wacław Kurek (waga kogucia) i Mieczysław Baran (waga półciężka), wicemistrz okręgu Lubelskiego.

Fuzja „Unii" z Sosnowcem?

POROZUMIEWAWCZE ZEBRANIE ZARZĄDÓW KLUBÓW.

Jak się dowiadujemy, w ub. sobotę odbyło się zebranie porozumiewawcze zarządów sosnowieckich klubów. „Unii" i „Sosnowca". na którym omawiana była sprawa połączenia się tych klubów. Narazie sprawa ta nie została definitywnie załatwiona. gdyż głos mają tu władze sportowe i walne zebrania członków obu zainteresowanych klubów. Nowopowstałe towarzystwo nosiłoby nazwę STS. (Sosnowieckie Towarzystwo Sportowe).

„Syrena" mistrzem

DRUŻYNOWYM KOLARSKIM POLSKI

W Łodzi na torze w Helenowie odbyły się kolarskie drużynowe mistrzostwa Polski.

Startowało 8 drużyn, w tem 4 zespoły warszawskie, a to Syrena. Polonia, Fort Bema i WTC oraz 4 drużyny łódzkie Wima I i II ŁKS i ŁKT.

W ćwierćfinałach odpadły słabsze zespoły.

Do półfinału doszło 4 drużyny. W pierwszym półfinale Syrena pokonała Polonię, w drugim zgoła nieoczekiwane zwycięstwo odniósł ŁKT nad Fortem Bema, w którym startowali kolarze tej klasy co Napierała, tegoroczny mistrz Polski Wasilewski i Michalak.

W pierwszym finale o 3 i 4miejsce Fort Bema pokonał Polonię w czasie 5.40.4 czas Polonii 5,42.

W drugim finale o tytuł mistrza Polski spotkały się Syrena i ŁKT. Zwyciężyła Syrena w składzie: Starzyński, Popończyk, Stahl i Muller ,uzyskując najlepszy czas dnia 5.24.

ŁTK. jechało w składzie Szmidt. Osmólski. Pietraszewski. Derusiński. Czas tej drużyny 5.27.

Mecze piłkarskie

W KRAJU.

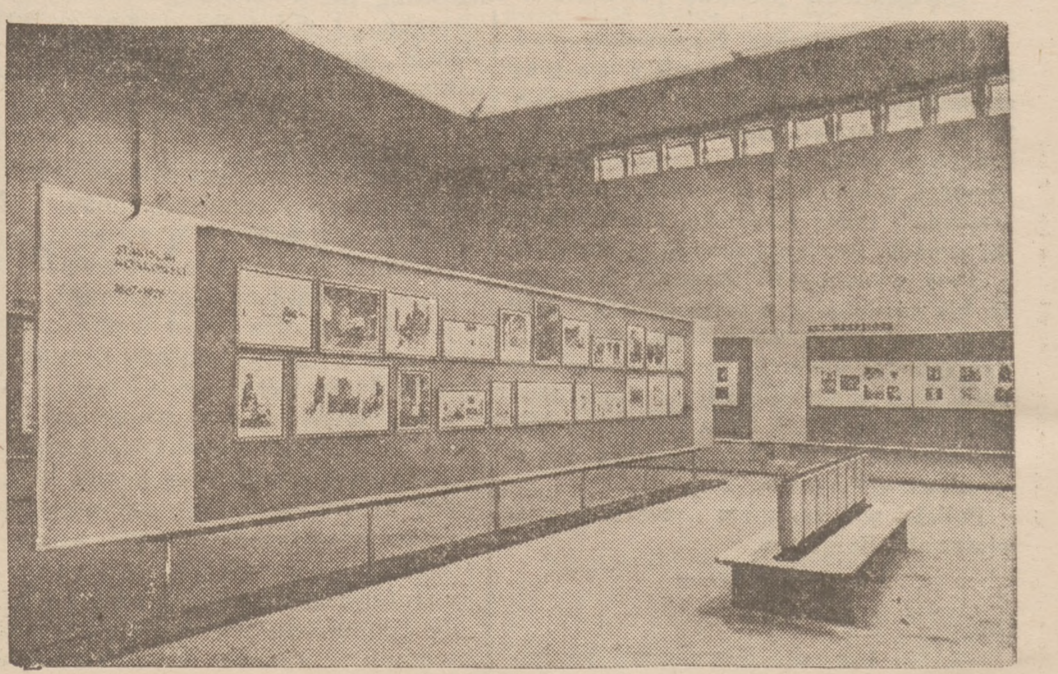
W niedzielę bawiła w Knurowie ligowa drużyna Garbarni z Krakowa. która poniosła w spotkaniu z Concordią sensacyjną porażkę 5:1.

• • •

We Lwowie rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy węgierską drużyną Kisnaet F. C. z Budapesztu a Pogonią Spotkanie po bardzo ciekawej i na wysokim poziomie stojącej walce zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

• • •

W Poznaniu rozegrała Warta od dawna oczekiwany międzynarodowy mecz. mając za przeciwnika słynną austriacką drużynę Vienna. Ostateczny wynik 4:4 i stosunek kornerów 12:0 na korzyść Warty świadczą najlepiej, iż zawody dały widzom wiele emocji i toczyły się w gorącej atmosferze.



Ostanio został uroczyście otwarty t. zw. pawilon międzynarodowy na wystawie światowej w Paryżu. W pawilonie tym jest reprezentowana również Polska, która wzięła udział w kilku jego działach. Na zdjęciu naszym rzut oka na salę polską w wymienionym pawilonie. Na pierwszym planie widoczna grafika Noakowskiego.

Trudności Moczki

Z PRZENIESIENIEM SIĘ DO UNII (SOSNOWIEC).

Znany pomocnik Dębu, Moczko. przenosi się do Unii sosnowieckiej i w związku z powyższym, prosił o zwolnienie kierownictwo swego klubu macierzystego.

Jak się dowiadujemy, kierownictwo klubu nie chce udzielić Moczce zezwolenia skutkiem czego między graczem o kierownictwem powstał zatarg.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk „Ex pres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.